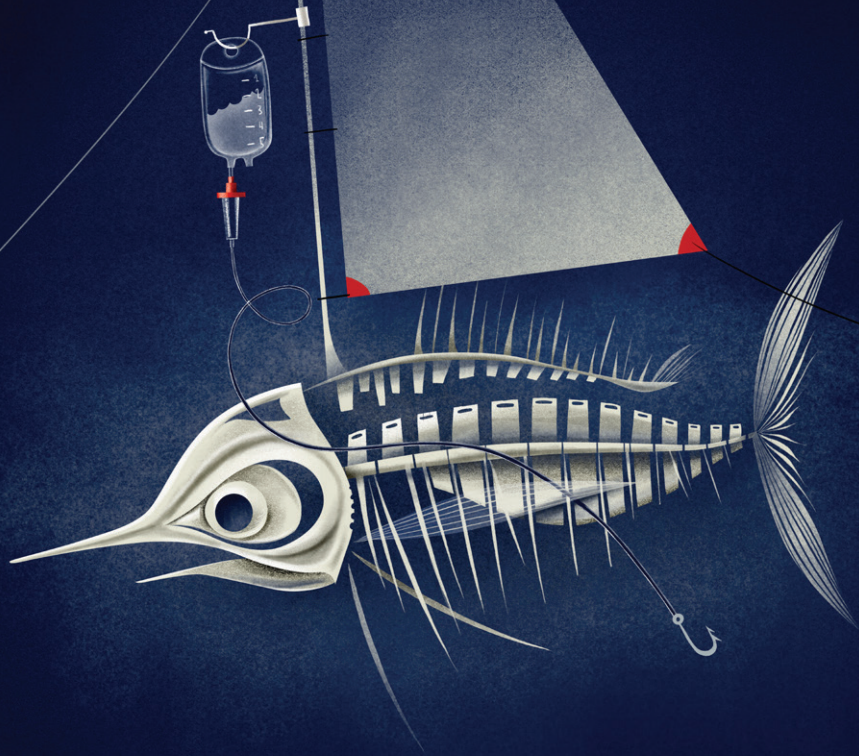


Kraków

8 LAT  
TEATR  
GROTESKA

SCENA  
DLA DZIECI  
STARSZYCH



Aga Błaszczak na motywach opowiadania  
Ernesta Hemingwaya „Stary człowiek i morze”

# DZIEŃ osiemdziesiąty piąty

REŻYSERIA: Aga Błaszczak . SCENOGRAFIA: Joanna Kubik  
MUZYKA: Paweł Rychert . PROJEKCJE: Patryk Leszczyński  
REŻYSERIA ŚWIATŁA: Filip Niżyński . PRODUKCJA: Anna Ratkowska-Filipowicz  
WYSTĘPUJĄ: Dominika Guzek, Paweł Kuźma

TEATR GROTESKA · INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA

8 LAT  
TEATR  
GROTESKA

Propozycja lekcji do spektaklu

# Dzień osiemdziesiąty piąty

## Działania przedspektaklowe

*Dzień osiemdziesiąty piąty* to spektakl, którego scenariusz powstał na podstawie opowiadania Ernesta Hemingwaya *Stary człowiek i morze*. Warto, aby dzieci wybierające się na przedstawienie przeczytały oryginalny utwór (przyda się jako punkt odniesienia do podczas omawiania spektaklu). Jest to dzieło poruszające wiele wątków, wśród których można wymienić refleksje na temat starości i przemijania, relacji człowieka z naturą czy pokonywania życiowych trudów. Sceniczna wersja tego opowiadania pozwala na poruszenie jeszcze jednego tematu – stosunku pomiędzy oryginalnym tekstem a jego adaptacją.

## Po spektaklu

Na początku przeprowadzamy rozmowę, w jaki sposób uczniowie odebrali spektakl – o czym była dla nich opowieść o Santiago, jakie zauważyli motywy czy tematy (dobrze, żeby ukierunkować rozmowę na temat tego, czy zagadnienia poruszane w spektaklu są podobne do tych w opowiadaniu). Krótka analiza oryginalnego tekstu – czy byli w stanie znaleźć różnice pomiędzy opowiadaniem a przedstawieniem (miejsce akcji, wydarzenia, główne motywy).

## Krótki wstęp na temat adaptacji

Podstawą każdego przedstawienia teatralnego jest scenariusz. Najczęściej jego rolę pełni dramat, czyli utwór zawierający wskazówki inscenizacyjne, w którym świat przedstawiony jest opisywany poprzez działania i wypowiedzi bohaterów. Postacie występujące w dramacie są charakteryzowane poprzez czyny i słowa, które wypowiadają, a ich wzajemne relacje ustalane są poprzez ich udział w akcji. Obok tekstu głównego (dialogi i monologi dominujące w dramacie) mogą występować didaskalia (tekst poboczny), które wprowadzają różnego rodzaju uwagi odautorskie, dotyczące głównie sposobu inscenizacji dzieła.

Co jednak w wypadku, gdy chcemy wystawić na scenie prozę (czyli opowiadanie, powieść)? W tym wypadku mamy do czynienia z adaptacją. Na czym ona polega? Jakie są trudności w adaptowaniu form prozatorskich do formy scenariusza? Poszukiwanie odpowiedzi na te pytania zaczniemy od zastanowienia się, co odróżnia dramat od prozy.

# Ćwiczenie 1.

Dzieci czytają dwa fragmenty tekstu: *Świętoszek* Moliera (załącznik nr 1) oraz *Stary człowiek i morze* Hemingwaya (załącznik nr 2). Informujemy, że pierwszy z nich jest dramatem, a drugi prozą. Razem próbujemy odpowiedzieć na pytanie, co jest charakterystyczne dla prozy, a co dla dramatu. Szukanie cech dystynktywnych można połączyć ze wskazywaniem różnic. Jako punkt wyjścia można wykorzystać schemat zamieszczony w załączniku nr 3.

Rozmowa na temat środków wyrazu: jakich środków użyli twórcy spektaklu, których nie może wykorzystać pisarz?

**MUZYKA**      **WARSTWA PLASTYCZNA**      **RUCH**  
**ŚWIATŁO**                      **SCENOGRAFIA**

W jaki sposób twórcy spektaklu wykorzystali te środki, aby stworzyć atmosferę towarzyszącą oryginalnemu tekstowi?

## Ćwiczenie 2.

Wykorzystując ponownie tekst opowiadania *Stary człowiek i morze*, uczniowie mają za zadanie zaproponować własne wskazówki inscenizacyjne (kostiumy, scenografie, ruch, itd.).

## Podsumowanie

Co lepiej oddaje klimat opowieści: sceniczna adaptacja czy oryginalny tekst opowiadania?

**Opracowanie: Michał Szafarski**



# Załącznik 1

## AKT 2, SCENA I

*Orgon i Marianna*

ORGON: Marianno!

MARIANNA: Słucham ojca.

ORGON: Zbliż się, moje dziecko.

MARIANNA *do Orgona, który zagląda do gabinetu*: Czy ojciec szuka czego?

ORGON: Nie, ale w sekrecie  
Chciałbym pomówić z tobą, więc patrzę dokoła,  
Czy kto nas tu z ukrycia podsłuchać nie zdoła,  
Lecz jesteśmy bezpieczni. Otóż uważ sobie,  
Że ja zawsze łagodność oceniałem w tobie  
I zawszem w tobie widział dziecko dla mnie drogie.

MARIANNA: Za to ja ojcu wdzięczną jestem, ile mogę.

ORGON: Dobrze mówisz; lecz by ta miłość była trwała,  
Potrzeba, byś mej woli we wszystkim słuchała.

MARIANNA: Posłuszeństwo, to córki największa ozdoba.

ORGON: Ślicznie. Powiedz, jak ci się pan Tartuffe podoba?

MARIANNA: Komu? Mnie?

ORGON: Tak jest, tobie. Wnet się rzecz pokaże,  
Mów zatem.

MARIANNA: Ja to powiem, co mi ojciec każe.

## SCENA II

*Orgon, Marianna, Doryna*

*Doryna wchodzi po cichu i staje niepostrzeżona za Orgonem.*

ORGON: To rozumna odpowiedź. A więc mów w ten sposób,  
Że nie znasz przyjemniejszych i uczciwszych osób  
Nad niego, że w twym sercu nosisz jego postać  
I chciałabyś z mej woli żoną jego zostać.  
Cóż?

MARIANNA: Co?

ORGON: He?

MARIANNA: Jak?

ORGON: No przecie.

MARIANNA: Chyba słuch mnie myli?

ORGON: Jak to?

MARIANNA: Ja mam powiedzieć, — ojciec chciał w tej chwili,  
Że czyją w sercu moim mam wyrytą postać,  
I czyją to ja żoną pragnęłabym zostać?

ORGON: Tartuffe'a.

MARIANNA: Nie, w ten sposób ja mówić nie zacznę,  
Na cóż kłamstwa powtarzać i takie dziwaczne!

ORGON: Owszem powinnaś mówić prawdę, prawdę całą,  
Bo ja chcę, by to prawdą dla ciebie się stało.

MARIANNA: Jak to, ty myślisz ojczy...

ORGON: Tak jest, córko, myślę  
Tartuffe'a z naszym domem złączyć przez to ściśle,



Więc małżeństwo, gdybyś go za męża przyjęła,  
Czego pragnę... gdyż ja chcę...  
sposstrzegając Dorynę  
Skądęś się tu wzięła?  
To dopiero musisz być stworzeniem ciekawem,  
By aż tu podstuchiwać, no, i jakim prawem?

DORYNA: Doprawdy nie wiem jeszcze skąd się to zaczyna,  
Lecz to o tym zamiarze nie pierwsza nowina,  
Już mi ktoś o tym wspomniał, nie pamiętam właśnie  
Kto; ale uważałam to za prostą baśnię.

ORGON: Cóż to, wieść niemożliwa?

DORYNA: I próżno się szerzy,  
Chociaż pan sam to mówisz, nikt ci nie uwierzy.

ORGON: Uwierzą mi; jest środek na to dość utarty.

DORYNA: Tak, tak, my wiemy, że pan mówisz to na żarty.

ORGON: Żadnych żartów w tym nie ma, to nie jest udanie.

DORYNA: Tak, tak, my wiemy, że pan mówisz to na żarty.

ORGON: Żadnych żartów w tym nie ma, to nie jest udanie.

DORYNA: Strachy!

ORGON: Tak, moja córko, to się wkrótce stanie.

DORYNA: Niech panienka nic ojcu nie wierzy w tej chwili,  
Żartuje.

ORGON: Ależ mówię...

DORYNA: Próżno się pan sili,  
Nikt panu nie uwierzy.

ORGON: Bo cię mój gniew strwoży...

DORYNA: Dobrze, już ci wierzymy, ale to tym gorzej  
Dla pana. Jak to, pan chcesz by za pańską zgodą  
Takie rzeczy się działy? człowiek z siwą brodą,  
Taki jak pan, że się tak powiedzieć ośmielę...

ORGON: Słuchaj—no, ty tu sobie pozwalasz za wiele,  
Wiedz o tym, że ja takiej śmiałości nie znoszę.

## Załącznik 2

Po pewnej chwili marlin przestał uderzać o drut i zaczął znów krążyć powoli. Stary nieprzerwanie wyciągał linkę. Ale znowu zrobiło mu się słabo. Zaczepnął lewą ręką trochę morskiej wody i zmoczył nią sobie głowę. Następnie nabrał jeszcze więcej i roztarł kark.

– Nie mam kurczów – powiedział. – On się niedługo pokaże, a ja potrafię wytrzymać. Musisz wytrzymać. Nawet nie ma o czym gadać.

Ukląkł przy dziobie i znowu na chwilę założył sobie linkę na barki. „Odpocznę teraz, póki robi koło, a potem wstanę i wezmę się do niego, kiedy podpłynie” – postanowił.

Miał wielką pokusę odpocząć na dziobie, pozwolić, by marlin sam zatoczył jedno koło, i nie odbierać mu wcale linki. Gdy jednak stopień jej naprężenia wskazał, że ryba zawróciła ku łodzi, wstał i począł przyciągać ją kołyszającym, wahadłowym ruchem, którym ponownie wybrał całą luźną linkę.

„Nigdy w życiu nie byłem tak zmęczony – pomyślał. – Teraz zrywa się pasat. Ale to mi pomoże go poholować. Strasznie mi tego potrzeba”.

– Odpocznę, jak będzie robił następny krąg – powiedział. – Czuję się dużo lepiej. A potem jeszcze dwa, trzy koła i będę go miał.

Słomiany kapelusz osunął mu się daleko na tył głowy. Stary, pociągnięty linką, opadł na dziób czując, że ryba zawraca. „Pracuj teraz, rybo – pomyślał. – Wezmę cię na zakręcie”.

Morze rozkołysało się znacznie. Była to jednak pogodna bryza potrzebna staremu, aby mógł wrócić do domu.

– Posteruję na południowy zachód – powiedział. – Człowiek nigdy nie zgubi się na morzu, a wyspa jest długa.

Za trzecim okrążeniem ujrzał nareszcie marlina. Zobaczył go zrazu jako ciemny cień, który tak długo przepływał pod łodzią, że trudno było uwierzyć w jego rozmiar.



# Załącznik 3

## PROZA

## DRAMAT

Obecność narratora, który informuje o tym co myśli i co czuje bohater	Brak narratora. Bohater sam musi nam powiedzieć co czuje i myśli
Opisy przyrody, miejsc w formie wypowiedzi narratora.	Mała ilość opisów przyrody, miejsc
	Wskazówki inscenizacyjne — didaskalia
Wypowiedzi narratora połączone z dialogami	Wyłącznie dialogi

## PROZA I DRAMAT – PODTAWOWE CECHY I RÓŻNICE